

Długa wojna Moskwy: kalkulacje polityczne Rosji po 100 dniach konfliktu

Marek Menkiszak

Mimo że minęło 100 dni od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę, Moskwa nie osiągnęła nawet hipotetycznego minimalnego celu operacji: opanowania całego Donbasu. Zaciekły opór ukraiński i wsparcie zachodnie dla Kijowa powodują, że mimo koncentracji sił na wybranych odcinkach postępy armii rosyjskiej są powolne i okupione dużymi stratami. Kreml nie decyduje się jednak ciągle na wyraźną eskalację konfliktu czy to poprzez ogłoszenie powszechnej mobilizacji, użycie broni masowego rażenia, czy też przeniesienie konfliktu poza granice Ukrainy. Scenariusze te, choć nie można ich całkiem wykluczyć, wydają się dziś mało prawdopodobne. Rosja raczej ogranicza – zapewne czasowo – skalę swoich ambicji w zakresie zdobyczy terytorialnych na Ukrainie i dąży do osiągnięcia rubieży, które mogłyby stworzyć pozory zwycięstwa i osiągnięcia formalnych celów „operacji specjalnej”. Przede wszystkim jednak Kreml głosi i wierzy, że obecna sytuacja to jedynie epizod w długotrwałej wojnie z całym Zachodem. W związku z tym usiłuje prowadzić agresję gospodarczo-humanitarną, dążąc do maksymalizacji kosztów po stronie Ukrainy i wspierającego ją Zachodu. Liczy przy tym, że ich odporność ma swoje wyraźne granice i w ostateczności zmusi ich do politycznych ustępstw wobec Moskwy, co przyniesie potrzebną przerwę służącą przygotowaniu się Rosji do kolejnego etapu konfrontacji.

Ograniczone sukcesy militarne

Choć po 100 dniach inwazji Rosja okupuje dodatkowo ponad 80 tys. km² terytorium Ukrainy (łącznie z zajęтым w 2014 r. Krymem i częścią Donbasu kontroluje 125 tys. km², czyli ok. 20% obszaru Ukrainy), nie udało jej się złamać oporu wojskowego i politycznego obrońców. Moskwa nie osiągnęła ani pierwotnych celów maksymalnych operacji – zmiany reżimu w Kijowie i strategicznego podporządkowania całej Ukrainy – ani domniemyanych celów „pośrednich” – zajęcia całego wschodniego i południowego pasa terytorium z Charkowem i Odessą oraz przebiecia lądowego korytarza do Naddniestrza. Wojska rosyjskie, wycofane z okolic Kijowa oraz obwodów czernihowskiego i sumskiego, a następnie także z części zajętych obszarów obwodu charkowskiego, po to aby skoncentrować siły na priorytetowym odcinku donbaskim, nie zrealizowały nawet w pełni hipotetycznego minimalnego celu operacji. Było nim – poza ustanowieniem lądowego korytarza na Krym – „wyzwolenie Donbasu”, co należało rozumieć jako okupację terytorium ukraińskiego w granicach administracyjnych obwodów ługańskiego i donieckiego (w takich granicach Moskwa uznała „niepodległość” tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych).



Agresor okupuje większość obszaru obwodów chersońskiego i zaporoskiego, co pozwala mu kontrolować lądowy korytarz łączący Rosję i Donbas z Krymem. Niepełne panowanie nad sytuacją w obwodach uniemożliwia organizację pseudoreferendów mających uzasadnić powołanie – analogicznych do ww. „republik ludowych” – marionetkowych państwowości (można było wcześniej zaobserwować przygotowania do takiego scenariusza) lub przejście od razu do kolejnego etapu, czyli ich formalnej aneksji.

Zdeterminowany opór wojsk ukraińskich, cieszący się właściwie pełnym poparciem tamtejszego społeczeństwa, w połączeniu z systematyczną pomocą wojskową

i finansową ze strony Zachodu (dostawy coraz bardziej „ofensywnego” i zaawansowanego technicznie uzbrojenia i sprzętu wojskowego, nie tylko poradzieckiego, lecz także zachodniego; kolejne pakiety, głównie amerykańskiej, pomocy finansowej na cele wojskowe, gospodarcze i humanitarne) przyczyniły się znacząco do wyraźnego przyhamowania postępów sił rosyjskich. Do tego ponosiły one duże straty i nawet jeśli uznać szacunki ukraińskie (mówiące o ponad 30 tys. zabitych rosyjskich żołnierzy) za znacznie zawyżone, to ich rozmiar – liczony proporcjonalnie do czasu trwania inwazji – wydaje się przekraczać skalę skutków konfliktów zbrojnych, w jakich uczestniczyły wojska rosyjskie czy radzieckie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat.

” Po 100 dniach inwazji Rosja nie zrealizowała nawet minimalnego jej celu: poza ustanowieniem lądowego korytarza na Krym była nim okupacja całego Donbasu w granicach obwodów ługańskiego i donieckiego.

Kontynuacja ograniczonej wojny

Mimo dużych strat i bardzo ograniczonych postępów Kreml nie decydował się na realizację żadnego z potencjalnych scenariuszy eskalacji konfliktu. Jednym z nich byłoby zerwanie z retoryką „operacji specjalnej” i ogłoszenie (pod pretekstem rzekomego ataku sił ukraińskich na terytorium Rosji) wojny z Ukrainą i powszechnej mobilizacji. Decyzja taka byłaby bardzo niepopularna społecznie (bez względu na formalnie wysokie poparcie Rosjan dla operacji, które przedstawiają sondaże opinii publicznej; ich wyniki należy jednak traktować z dystansem). Mogły na to wskazywać sygnały świadczące o zaniepokojeniu Rosjan prowadzonym przez organy wojskowe procesem rejestracji rezerwistów. Przede wszystkim jednak ogłoszenie powszechnej mobilizacji oznaczałoby faktyczne przyznanie się do (choćby czasowego) fiaska operacji, co – jak się wydaje – nie wchodziło w grę z powodów polityczno-wizerunkowych. Należy domniemywać, że Kreml uznał ponadto, że powszechna mobilizacja nie jest niezbędna do stopniowego osiągnięcia minimalnych celów i można ją zastąpić (obecnie realizowaną) polityką sięgania do „ochotniczego” zaciągu zarówno do sił zbrojnych, jak i formacji nieregularnych (w tym tzw. wagnerowców).

Co więcej, mimo że rosyjska propaganda od dawna głosi, iż na Ukrainie toczy się de facto wojna z Zachodem, z USA na czele (wspierającymi Kijów z całych sił), to Kreml nie decydował się na logiczne polityczno-propagandowe uzasadnienie takiej tezy w postaci poszerzenia konfliktu poza granice Ukrainy – na obszar sąsiednich państw NATO. Taki kolejny scenariusz eskalacji zakładałby zapewne, początkowo rzekomo przypadkowe, a następnie demonstracyjnie celowe, ostrzały terytorium RP. W rosyjskiej propagandzie od dłuższego czasu Polska pełni rolę najważniejszego – po Ukrainie i USA – wroga Rosji, będąc przy tym kluczowym hubem i korytarzem dla zachodniego wsparcia wojskowego dla Ukrainy. Jak się wydaje, Kreml ciągle obawia się nie tylko i nie tyle potencjalnej odpowiedzi wojskowej NATO (wobec jednoznacznej deklaracji prezydenta USA Joeego Bidena, że będzie broniony każdy cal terytorium sojuszniczego). Tym, co odstrasza Moskwę, są zapewne dalsze zachodnie sankcje gospodarcze (dotkliwe, zwłaszcza długofalowo, mimo buńczucznych zapewnień rosyjskiej propagandy), a także oczekiwany w takiej sytuacji jakościowy wzrost militarnego i finansowego wsparcia Ukrainy ze strony USA i wybranych sojuszników.

Z tych samych powodów Kreml nie decydował się na jeszcze inny scenariusz eskalacji: użycie w konflikcie na Ukrainie broni masowego rażenia, przede wszystkim taktycznej broni jądrowej. Jak się wydaje, może to być poważnie rozpatrywane tylko w sytuacji, gdyby rosyjska operacja wojskowa zaczęła ponosić spektakularną klęskę, to jest gdyby siłom ukraińskim, w ramach kontrofensywy, udało się wejść na terytorium, które Rosja uznaje za własne (dotyczy to zwłaszcza Krymu). Celem takiego działania byłoby wówczas wymuszenie przerwania operacji i sprowokowanie politycznej interwencji państw zachodnich w Kijowie w celu powstrzymania dalszej eskalacji i ograniczenia ofiar. W wariantcie maksimum miałyby to doprowadzić do zgody władz ukraińskich na warunkową kapitulację, tj. przyjęcie politycznych żądań Moskwy dotyczących ograniczenia suwerenności Ukrainy (poprzez akceptację permanentnego statusu pozablokowego, jej częściową demilitaryzację, faktyczne zerwanie ściślejszej współpracy, zwłaszcza wojskowej, z Zachodem). Ponieważ jednak – przynajmniej bez znaczącego zwiększenia wsparcia zachodniego – armia ukraińska nie wydaje się być zdolna do tak daleko idących działań ofensywnych, scenariusz użycia przez Rosję na Ukrainie taktycznej broni jądrowej należy wciąż oceniać jako bardzo mało prawdopodobny.

Taktyka Moskwy: pozory zwycięstwa i wojna na wyniszczenie Ukrainy

Wobec niewielkich sukcesów na froncie oraz niechęci do eskalacji konfliktu Kreml stosuje kombinację działań, zakładającą – z jednej strony – próbę uzyskania takich zdobyczy polityczno-terytorialnych na Ukrainie, które dałyby się rozegrać propagandowo jako sukces „operacji specjalnej” i uzasadniały przerwę w akcji militarnej, z drugiej zaś – systematyczne wyniszczanie Ukrainy poprzez długotrwały konflikt zbrojny, presję gospodarczą (w tym blokadę portów) i katastrofę humanitarną. Obydwa cele nie wykluczają się wzajemnie i mogą być realizowane jednocześnie lub sekwencyjnie.

Scenariusz stopniowego – prawdopodobnie do jesieni 2022 r. – osiągnięcia w ramach ofensywy zbrojnej zakładanych minimalnych rubieży terytorialnych na Ukrainie, tj. obszarów całych obwodów ługańskiego, donieckiego, chersońskiego i zaporoskiego, pozwoliłby Kremlowi na ogłoszenie „zwycięstwa” polegającego na „wyzwoleniu Donbasu” i zabezpieczeniu lądowego pomostu na Krym. To, jak zakłada Moskwa, umożliwiłoby jej realizację jednego z dwóch podwariantów. Jednym z nich byłoby zawarcie – przy zachodnim pośrednictwie – rozejmu lub nawet ograniczonego porozumienia politycznego z Kijowem. W takiej sytuacji Kreml miałby nadzieję, że część zachodnich elit politycznych (pod presją lobby biznesowych) nie tylko powstrzymałaby nakładanie kolejnych sankcji gospodarczych, lecz być może także doprowadziłaby do rozpoczęcia procesu ich znoszenia i powrotu do dialogu politycznego z Moskwą – zarówno o bezpieczeństwie, jak i biznesowego. To dałoby Rosji czas również na odbudowę potencjału wojskowego nadwątlonego przez toczony konflikt i przygotowanie się do jego kontynuowania przy nadarzającej się sposobności.

Próba realizacji takiego scenariusza przez Moskwę nie uwzględnia jednak, jak się wydaje, determinacji i woli walki Ukrainy, jej niezgody

na zamrożenie konfliktu, a zwłaszcza braku akceptacji dla choćby czasowych dalszych strat terytorialnych oraz większych ustępstw politycznych. Dlatego alternatywnym podwariantem – w przypadku niezgody Kijowa – byłoby ogłoszenie jednostronnego zawieszenia operacji bądź kontynuowanie działań wojennych w formie konfliktu o niskiej intensywności (przejście do obrony umocnionych pozycji rosyjskich w Donbasie, obwodach chersońskim i zaporoskim) i – prawdopodobnie – dokonanie formalnej aneksji większości lub całości zajętych terytoriów. Stanowiłoby to przypiecztowanie „zwycięstwa” w oczach rosyjskich elit i społeczeństwa. Już obecnie trwają przygotowania do realizacji takiego scenariusza, głównie poprzez gospodarcze, administracyjne i infrastrukturalne włączanie okupowanych obszarów południowo-wschodniej Ukrainy do Rosji (np. wprowadzanie rosyjskiej waluty, systemu podatkowego,

” Kreml próbuje uzyskać takie zdobycze polityczno-terytorialne na Ukrainie, które dałyby się rozegrać propagandowo jako sukces „operacji specjalnej”.

sygnału telewizyjnego i telefonii komórkowej, deportacja części ludności w głąb Rosji). Zarazem pozostawienie wojsk rosyjskich na terenach zajętych w dotychczasowej fazie konfliktu dawałoby możliwość przygotowania się do przegrupowania, odbudowy potencjału i wznowienia „wojny kontynuacyjnej” przeciwko Ukrainie, być może słabszej gospodarczo oraz o coraz bardziej nadszarpniętym morale armii i społeczeństwa.

Moskwa, świadoma problemów z osiągnięciem maksymalnych celów militarnych i politycznych w obecnej fazie konfliktu, stara się

» Prawdopodobne jest przekształcenie się konfliktu w wojnę na wyczerpanie, która toczyć się może jeszcze przez wiele lat.

równocześnie zrealizować inny plan, którym jest systematyczne wyniszczanie Ukrainy. Wprawdzie nie doszło do znaczącej eskalacji ataków raketowych ze strony Rosji (istnieje domniemanie, że Moskwa nie chce doprowadzić do grożącego jej w takiej sytuacji deficytu zdolności), jednak prowadzone są one nieustannie i systematycznie w różnych punktach Ukrainy, a lokalnie (na froncie donbaskim) ostrzał artyleryjski powoduje całkowitą dewastację infrastruktury, w tym cywilnej. W rezultacie straty materialne (rosyjskie naloty zniszczyły m.in. ukraińską infrastrukturę produkcji i zaopatrzenia w paliwo), ale także ludzkie po stronie ukraińskiej kumulują się. Przedłużanie się tego stanu prowadzić będzie do dalszego pogłębiania się kryzysu gospodarczego i katastrofy humanitarnej na Ukrainie. Co więcej, Rosja – blokując port w Odessie, a tym samym eksport zboża z Ukrainy, oraz znacznie utrudniając prowadzenie zarówno siewu, jak i zbioru zbóż (Ukraina odpowiada corocznie za ok. 16% globalnego eksportu kukurydzy i 10% eksportu pszenicy) – zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia poważnego kryzysu żywnościowego, który dotknie w pierwszym rzędzie wiele państw Bliskiego Wschodu i Afryki, ale pośrednio (poprzez wzrost cen) też rozwinięte społeczeństwa Zachodu. W ten sposób, obok „broni energetycznej” (celowego zwiększania – zwłaszcza w Europie – deficytu nośników energii), Rosja stosuje „broń żywnościową” (sama również ogranicza własny eksport zbóż do wybranych państw).

Ponieważ taki rozwój sytuacji może prowadzić do znaczącego zwiększenia presji migracyjnej z ogarniętych kryzysem żywnościowym regionów do Europy, możemy tu mówić także o „broni migracyjnej” Moskwy. Przyjęta strategia ma na celu przede wszystkim stworzenie narzędzi szantażu wobec Zachodu. Nieprzypadkowo Rosja oficjalnie uzależnia swoje ewentualne działania na rzecz odblokowania ukraińskiego eksportu od zniesienia części zachodnich sankcji. Faktycznym dążeniem Moskwy jest jednak doprowadzenie do stopniowej gospodarczej i społecznej, a następnie politycznej destabilizacji państw zachodnich w ramach toczony przez nią wojny z Zachodem.

Kreml liczy, że połączony efekt rosnących strat materialnych i ludzkich na Ukrainie, kryzysów energetycznego, gospodarczego, żywnościowego i migracyjnego w Europie, USA i innych regionach świata stopniowo spowoduje zmianę postawy kluczowych państw zachodnich wobec konfliktu – w następstwie będą one wywierać rosnącą presję polityczną na Kijów w celu doprowadzenia do jego jak najszybszego zakończenia (lub przynajmniej zamrożenia), nawet za cenę politycznych i terytorialnych ustępstw wobec Moskwy. Jak się wydaje, w wariantcie optymistycznym dla Kremla mogłoby do tego dojść jeszcze latem 2022 r. (przed pełnym ujawnieniem się efektów kryzysowych), zimą (pod wpływem lokalnego głodu w najbiedniejszych państwach i problemów z zaopatrzeniem w energię w Europie w zimowym sezonie grzewczym) lub w ostateczności w kolejnych sezonach (np. wiosną i latem 2023 r., kiedy być może wystąpią masowe fale migracyjne).

Podobnie jak to było do tej pory, realizacja powyższych scenariuszy zależy od wielu czynników, wśród których najistotniejsze wydają się: zdolność i determinacja Ukraińców do oporu przeciwko agresorom, skala i systematyczność zachodniego wsparcia (nie tylko militarnego, lecz także gospodarczego i infrastrukturalnego) dla Ukrainy oraz zakres odporności i poziom politycznej stabilności państw zachodnich, ale też samej Rosji.

Jeśli chodzi o ten ostatni czynnik, to nie ma obecnie przesłanek, aby sądzić, że pogarszająca się – głównie z powodu zachodnich sankcji – sytuacja gospodarcza w Rosji będzie w stanie, przynajmniej w perspektywie krótkoterminowej, doprowadzić do wewnętrznej destabilizacji w tym państwie, a tym samym wpłynąć na jego politykę wobec Ukrainy. Zmasowana propaganda państwowa, zniszczenie niezależnych mediów i stłumienie przejawów aktywności opozycyjnej oraz zastraszenie elit politycznych przy braku widocznych podziałów mogących zagrozić Kremlowi, jak również stopniowe przejście gospodarki na model wojenno-mobilizacyjny zwiększają pole manewru rosyjskich władz w agresywnej polityce zewnętrznej.

To wszystko skłania do wyciągnięcia wniosku, że rządząca Rosją grupa putinowska nie zrezygnuje ze swych maksymalistycznych celów politycznych dotyczących Ukrainy. W sytuacji gdyby Moskwie nie udało się doprowadzić do relatywnie szybkiego politycznego podporządkowania napadniętego kraju i poważnego ograniczenia jego suwerenności na drodze narzuconego porozumienia politycznego (co obecnie wydaje się mało prawdopodobne), planem Kremla pozostanie nie tylko uzyskanie zdobyczy terytorialnych, lecz także zamiana Ukrainy w państwo upadłe, być może rozczłonkowane, w pełni podatne na rosyjską presję polityczną i wojskową. Ograniczony potencjał militarny, uniemożliwiający osiągnięcie celów maksymalnych w czasie obecnej ofensywy, zwiększa prawdopodobieństwo przekształcenia się konfliktu w wojnę na wyczerpanie, która – ze zmienną intensywnością (w tym z okresami wstrzymywania działań militarnych) – toczyć się może przez wiele lat. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Kreml traktuje agresję na Ukrainę jako kluczowy element niszczenia ładu politycznego i bezpieczeństwa w Europie w ramach toczonej przez siebie długiej wojny z Zachodem.